

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO

**PRZEDPŁATA:**

czwórcrocznie dla miasta Poznania 1 Tal.
20 Sgr. na całe Prussy 2 Tal.

INSERATY:

1 Sgr. 3 Fen. od wiersza na 1/4 szerokości
przyjmują się tylko w Expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości Gaz. W. Ks. Pozn.

Paryż, 8 Sierpnia. — Dzisiejsza la France donosi, że odpowiedź rządu francuskiego odeszła do Petersburga. Odpowiedź rządu austriackiego i angielskiego równie odeszły, aby tam nadejść równocześnie z francuską notą.

Wiedeń, 9 Sierpień. — Król wirtemberski, w książęta badeński i meklemburg strelitzki, elektor heski, książę Meiningen i Nassau, tudzież senat frankfurcki przyjęli zaprosiny cesarza Franciszka Józefa.

Berlin, 9 Sierpnia. — Najj. Pan raczył nadać katolickiemu proboszczowi Causemanowi w Steinbüchel, powiecie Solingen order orla czerwonego 4. klasy.

Berlin, 8 Sierpnia. — Krzyżowa gazeta doniosła wczoraj z Wiednia, że król Jmość zaproszony na zjazd monarchów do Frankfurtu nad Menem przez cesarza austriackiego, wymówił się od przybycia. Wiadomość ta potwierdza się także na innej drodze.

— Oficjalna Neue Allg. Ztg potwierdza odmowną odpowiedź króla Jmci i dodaje: o ile nam wiadomo, żadnemu dotąd gabinetowi, a przynajmniej gabinetowi pruskiemu nieprzedłożono materiałów, które mają być roztrząsane na zjeździe monarchów; a więc nie faktycznego tam nie przyjdzie do skutku. Z tego więc oczywiście wypłynąć bardzo łatwo może wzburzenie umysłów wywołane takim krokiem i bezskutecznością konferencji, które mogą reprezentantów niemieckich dynastii w obec ich ludów postawić w krzywe położenie, które zagnani jesteśmy poczytać za zupełnie fałszywe.

Jako warunek konieczny takiego kongresu monarszego powinna poprzedzać pewność, że konferencja ta doprowadzi do pewnego oznaczonego skutku i dopóki panować będzie pod tym względem wątpliwość, dopóty pojmovać będziemy uzasadnione powątpiewania, które wstrzymać będą monarchę pruskiego od współdziałania w akcie, który żadnego owocu nie zapowiada.

Wcale co innego by było, gdyby po poprzednich obradach nastąpił kongres monarchów, aby usankcjonować uchwały gabinetów. Prusy nigdy się nie wymawiały od narad nad reformami związku niemieckiego i teraz zapewne wzięłyby udział, gdyby na konferencji pełnomocników odbywać się miały narady i na zasadzie pewnych propozycji. Dotąd atoli nieprzedłożono propozycji i rzeczą jest niepodobną, aby w tak krótkim czasie aż do 16. Sierpnia podstawa do konferencji była ustalona.

— Wrocławska gazeta pisze we wstępnym artykule, że nie może podzielać uniesienia austriackich dzienników z powodu wystąpienia cesarza austriackiego z reformami, gdyż upatruje w tym kroku tylko starą zawiść Austrii przeciw Prusom. Zaproszenie datowane jest pod dn. 31. Lipca. W dniu 2. Sierpnia odwiedził cesarz króla. Kiedy więc pół wieku mogły Niemcy czekać na reformę upragnioną związku, mógł też cesarz te trzy dni z zaproszeniem swoim poczekać, a sam takt nakazywał, aby zaproszenie wyszło jednocześnie od Austrii i Prus, bo przez tę wspólność nabrałby zjazd monarchów wartość i znaczenie dla Niemiec, teraz zaś zjazd ten ma tylko znaczenie dla Austrii. Bez Prus są niepodobne reformy konstytucyjnej niemieckiej. Prusy z Austrią powinny być wspólnie zapraszać a nie być zaproszonymi jak n. p. Lippe Detmold lub Lichtenstein. Nie potrzeba być prorokiem, że taki zjazd monarchów bez Prus nie przyczyni się do jedności Niemiec. Bez Prus będzie zjazd podobny do konferencji odrębnej wirtembergskiej, z której także dla Niemiec nie pomyślnego niewypłynęło i nie wypłynie.

Toruń, 5 Sierpnia. — Piszą ztąd do Bromb. Ztg: Dwa bataliony 44 pułku piechoty już ztąd przedwczoraj i wczoraj wymaszerowały w okolice Jansborku, trzeci batalion wyjdzie dopiero 9. b. m. W miejsce wojska, które nas opuściło, przybył już batalion fizyliński 41 pułku piechoty; dwa inne nadejdą 11. i 21. t. m. Wczoraj przyprowadzili Moskale do Ołtoczyna pruskiego poddanego, rodem z Kaszub w powiecie kościerskim, którego schwytyli z bronią w ręku wśród powstańców. Nie sprawdza się, jakoby rząd narodowy zakazał wywozu zboża.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 7. Sierpnia. — Upowszechnia się pogłoska, że Mo-

skwa postanowiła obwarować Warszawę i już posunęła się znacznie z robotami pod tym względem. Na ratuszu obradują generałowie moskiewscy z prezydentem miasta Wielopolskim pod tym względem, używając przy tem często mapy topograficznej. Czyli oprócz obwarowania stolicy, jeszcze coś innego biorą na uwagę, tego nie wiemy. Ze Wielopolskiego używają zaś do narady, dowodzi to, że narady dotyczą miasta pod względem wojska. Dyrektor najwyższej izby obrachunkowej Fonduckley opuszcza Warszawę i do niej zapewne nie wróci.

— Najwięcej teraz poszukiwanym artykułem są latarnie, bez których niewolno się nikomu ruszyć z domu od 9 godziny wieczorem.

— Za niezdejmowanie kapeluszy przed przejeżdżającym Konstantym biorą do więzienia albo w żołdaty.

— Moskale rozpowszechniają pogłoskę, że powstanie ma nastąpić w Warszawie. Naczelnik miasta ostrzega, że jeżeli będzie postanowione ono, to o niem zawiadomi mieszkańców. Teraz zaś niech się wystrzegają prowokacji moskiewskich.

— Mówią, że urzędnicy rządu narodowego spisują w Warszawie ludność miejską od lat 18 do 45 i tym końcem chodzą od domu do domu z zapytaniem gospodarzy, którzy też sumiennie udzielają wiadomości pod tym względem.

— Tutejsze lazarety wojskowe są zapełnione rannymi Moskalami. Moskwa nakazała tutejszym lekarzom prywatnym opatrywanie rannych za rocznem wynagrodzeniem tysiąc dwieście rubli, ale żaden się tego podjąć nie chce!

— Od jutra mają się zacząć transporta wojska ku granicy austriackiej i na dni 10 zawieszono na kolei warszawsko-wiedeńskiej przejazd prywatne.

— Wiener Presse donosi, że odezwa rządu narodowego do narodu polskiego nie jest zupełnie powtórzoną w pruskich dziennikach jak była w rzeczywistości wydana.

— Wedle Wiener General Correspondenz miał Mierosławski z Genui na dniu 31. Lipca wydać pamiętnik do Garibaldeggo, w którym wzywa go, aby uczynił stanowczy krok w sprawie polskiej i poparł demokratyczne usiłowania, aby wpływy dyplomatyczne i arystokratyczne wstrzymujące powszechną walkę ustały, a wojna partyzancka przelewająca krew napróżno, przemieniła się w powszechną i stanowczą.

— Wiener Presse pisze z Piotrkowa pod dniem 30. Lipca, że jeżeli Polacy nadstawiać będą ncha na dyplomacyą, a ta nic pocziwszego dla nich nie wyrobi, jak dotychczas, natenczas mogą być pewni, że bez wzięcia się do powszechnej roboty, nastąpi ekstirpacja narodu w tak prowadzonej wojnie podjazdowej, jak teraz, bo dziś ztąd trudno mówić o przyjacielach i znajomych, bo ich tu mało, wszystkich Moskwa uprowadziła, a reszta uciekła, widząc, jak pierwszych biorą do więzień. W ostatnich dniach aresztowano Blumera, Podgórskiego, Kleszczyńskiego, Dobrowolskiego, Świątkowskiego, Podczaskiego Stan. i braci Walewskich. Ruchoma kolumna moskiewska zabrała z sobą gwardyana bernardyńskiego od św. Anny i trzymała go z innymi aresztowanymi przy armatach w czasie bitwy z Chmielińskim pod Seceminem. Cudem, że go polskie kule nie trafiły. Po drodze zabrali jeszcze Moskale z domów Kuleszyńskiego, Rutkowskiego, Tymowskiego i Michała Janiszewskiego. Ostatniego puscili po następnej rozmowie: Czyś dawał żywność powstańcom? Tak, bo grozili mi śmiercią. Jesteś wójtem? Tak. A czemuś nie doniósł o powstańcach? Bo mi grozili szubienicą, jeżeli doniosę. Pułkownik Ehrenberg rzekł nakoniec: Wszystkiemu panowie tylko winni, wszystkich wywieszamy, jak Murawiew robi. Będzie cicho kiedy panów powywieszamy, niech tam sobie potem interwencja nastąpi, kiedy poddyndacie. Cóż nam wasze zachodnie państwa. Pułkownik Muchanow powiada, że nie będzie ogłaszał wyroków jak Murawiew, bo tem tylko robi on hałas po Europie, ale on wylapie szlachtę bez wyjątku, potem wszystkich duchownych, a gdy to niepomoże, wylapie urzędników i robotników po miastach. Sybir i szubienica, to najlepsze lekarstwo, a po cichu, bez wrzawy!

Warszawa, 7. Sierpnia. — I. Przez Najwyższy Rozkaz Jdgo Cearsko-Królewskiej Mości.

W Carskiem Siele d. 3. (15.) Lipca 1863. r. (Nr. 16.)

Otrzymuje urlop za granicę: Minister sekretarz stanu Królestwa

Polskiego, członek rady państwa cesarstwa i komitetu ministrów, radca tajny Łęski na miesiąc 4.

Przeznaczony: Towarzysz ministra sekretarzu stanu Królestwa Polskiego, sekretarz stanu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości, senator, tajny radca Platonow, do p. o. ministra sekretarza stanu z wszystkimi prawami do urzędu tego przywiązani, aż do powrotu z urlopu radcy tajnego Łęskiego.

II. Przez postanowienia rady administracyjnej, mianowany: sędzia prezydujący w sądzie policyi poprawczej widziału Lubelskiego Wawrzyniec Bóbr, sędzią sądu apellacyjn. Królestwa Polskiego. Dz. Pow.

Warszawa, 5. Sierpnia. — Przesyłam wam odpis raportów o potyczkach zaszłych ostatnimi czasy:

Wyciąg z raportu naczelnika wojennego powiatu łęczyckiego Roberta Skowrońskiego z dnia 18. Lipca r. b.

Stoczyłem dziś potyczkę z Moskalami, którzy byli w sile 4 rot piechoty, szwadronu huzarów, 40 kozaków i 2 dział. Bój rozpoczęli Moskale od armat we wsi Balkowie. Ja nie mogąc się opierać tak przeważnym siłom, cofnąłem się w porządku, zostawiając za sobą ariergardę dla odstrzeliwania się, tembardziej, że błota wspomnianej wsi stały mi na przeszkodzie. Przechodząc błota, kazałem spalić mosty. We wsi dopiero Kterach stawilem czoło nieprzyjacielowi, prowadząc ułanów i strzelców konnych do ataku. Walka we wspomnianej wsi trwała godzin 3, po upływie których nakazałem odwrot, bo piechota nieprzyjacielska z armatami nadciągała. Moskale także się cofnęli. Z mojej strony zginął podporucznik Tatariewicz, mój adjutant, żołnierzy 13 rannych i 5 zginionych, Moskale stracili do 50 rannych i zabitych, kozacy prawie wszyscy w pień wycięci, ponieważ zostawili konie w błotach, byli pieszo. Zdaje się, że ze strony Moskali padł major huzarów, który walecznie się potykał, przodując swoim w boju.

W końcu nadmieniam, że oddziały majora Skrzyńskiego i pułkownika Syrewicza były z moim złączone i równe w czasie walki położyły zasługi, dając dowody swego męstwa, szczególnie odznaczył się cały pierwszy pluton strzelców majora Skrzyńskiego. Strzelcy moi konni dokazywali cudów waleczności, zsiadając z koni i dając ognia do nieprzyjaciela.

Raport naczelnika oddziału w województwie lubelskiem z dnia 18go Lipca 1863 r.

W dniu dzisiejszym o godzinie 5tej z rana zrobiłem zasadzkę w lesie Służa Policzna (droga główna od Kraśnika do Janowa) na 4 roty Moskale i sotnię kozaków, powracających z Lublina. Oddział mój, z którego tylko część wziąłem na moją wyprawę składał się z 4ch kompanii piechoty, z których jedna strzelców, z plutonu kosynierów 40 ludzi i 2ch słabych plutonów kawalerii, razem 350 ludzi.

Piechota moja doskonale uzbrojona i ubrana, obsadziła drogę spadziwą, na której znajdowały się dwa mostki, 3 kompanie rozstawiłem na górze, jedną zaś najniższą osadziłem mostki, aby wciągniętemu nieprzyjacielowi zamknąć drogę do Janowa.

Na dany sygnał wszystko się miało ruszyć i biegiem wpaść na drogę, kosynierzy zaś stojący za 3 kompanią mieli uderzyć na rozbitków. Spodziewałem się zupełnego skutku, bo rachowałem na subordynację mego oddziału i poświęcenie oficerów. Ludzie moi ukryci byli o 20 kroków od drogi. Awangarda kozacka, a potem cały szwadron przejeżdżając na tak małą odległość nie mógł nas odkryć.

Po przejściu kozaków przez drogę i daniu znać przez tychże swojej piechocie, że las jest wolny, czekałem tylko aby ta piechota nadeszła na wysokość moich ukrytych kompanii, dla wykonania ułożonego planu atakowania.

Piechota nieprzyjacielska zaczęła już dochodzić do 4 mojej kompanii, która była na skrzydle, kiedy psy kozackie, idące przed oddziałem, zawięzły naszą zasadzkę i szczeniem zwróciły uwagę dotychczas spokojnego nieprzyjaciela. Kilka strzałów padło i ogień rozpoczął się przed daniem sygnału. Pierwsza kompania strzelców i druga piechoty rzuciły się na bagnety, trzecia kompania zajęła mostki i odcięła kozaków od piechoty ubijając 3 i raniąc oficera. Pomiedzy moją piechotą a nieprzyjacielską bój trwał tak zacięty, że o 10 kroków strzelano do siebie, kosynierzy pragnąc jak najprędzej wziąć udział w walce, zawięzowali tak prędko, że przeszli linią tyralierów i wpadli na bagnety moskiewskie; kilku z nich poległo, kilku jest rannych. Ogień z obu stron trwał przeszło półtorej godziny, w rezultacie Moskale przymuszeni byli cofnąć się napowrót w nieładzie ku Kraśnikowi i zająć pozycję o milę drogi nieodważając się atakować nas po raz drugi. Kawalerya się odcięła, pognęła do Janowa o pomoc, która rzeczywiście przyszła pod wieczór przyprowadzając działą, z którego do opuszczonego już przez nas lasu strzelano.

Straty z obu stron są dosyć znaczne; oddział mój ma 14 zabitych i 29 rannych, większa połowa bardzo ciężko. Moskale zabitych a niewiezionych przez nich na furach pozostało na placu bitwy 11, rannych 21. Dowiaduję się w tej chwili, że mają do 50 rannych. Pomiedzy zabitemi w moim oddziale znajduje się porucznik Romiszewski Adam, kasyer i adjutant oddziału, który zginął jak najwaleczniej, ostatnie słowa jego były »kosynierzy naprzód.«

Największa część zabitych są podoficerowie, rannych zaś najwięcej oficerów, pomiedzy którymi kapitan H. ranny w głowę i 2 razy w nogę, porucznik L. od kosynierów, porucznik P. od strzelców i kapitan S. Z pomiedzy oficerów, którzy się najwięcej odznaczyli, jest kapitan H., porucznik Romiszewski, który poległ, S., moi adjutanci.

Dowiedziawszy się o nadchodzeniu oddziału moskiewskiego z Janowa, który przychodził na pomoc piechocie stojącej po bitwie pod Kraśnikiem, zebrawszy część rannych i wszystkich moich i moskiewskich trupów, których mojemi wozami nieprzyjacielowi odesłałem, udałem się do Blinowa, aby skoncentrować moje siły i pójść w Krasnostawskie. Duch

pomiedzy żołnierzami jest doskonały, i w pierwszym spotkaniu się z nieprzyjacielem okazali wszyscy jak największe poświęcenie dla sprawy narodowej i męstwo.

Kawalerya w czasie potyczki w lesie stała na drodze od lasu ku Janowowi i goniła tylko uciekających kozaków.

Blinow, 18. Lipca br. (podp.) Wierzbicki, pułkownik.
Raport naczelnika sił zbrojnych województwa podlaskiego i lubelskiego z 21. Lipca.

Wiadomość o sławnym zwycięstwie kapitana Krysińskiego nad ruchomą kolumną moskiewską pułkownika Szalkina, rozchodząc się po kraju doszła zapewne do rządu, ale zwycięstwo to wtenczas dopiero nabiera prawdziwego i wielkiego znaczenia, kiedy wiadome są wszystkie szczegóły bohaterskich czynów naszych żołnierzy i rozsądnego prowadzenia ich do boju przez dowódcę. Wiadomością tą jednak podzielić się z rządem nie mogliśmy wcześniej z powodu, że rozżalona Moskwa ściagała Krysińskiego w ciągu dni 10 nie dając nam czasu spocząć a nawet posilić się. Dzisiaj dopiero strudzona długimi marszami dała mu pokój. Oto są szczegóły bitwy. W dniu 11. b. m. oddziały nasze Jankowskiego i Zielińskiego składające się z 350 strzelców, 400 kosynierów, Krysińskiego zaś z kosynierów 180, strzelców 220, spotkały się z sobą w okolicach Sławatycz i stanęły biwakiem w następującym porządku. Oddział Krysińskiego u Sajówki, oddział Zielińskiego i Jankowskiego w lesie między Sajówką, Janówką i Romanowem. O godzinie 10 rano dano im znać, że kolumna moskiewska z 6 rotami piechoty, 2ma działami, sotnią kozaków i szwadronem ułanów zbliża się ku zajętej przez nich pozycji, kierując się przez Romanów. Poinformowawszy majorów Jankowskiego i Zielińskiego co do zajęcia pozycji bojowej, którzy wyciągnęli linią bojową po obudwu stronach drogi idącej z Sajówki do Romanowa i Janówki, kapitan Krysiński ze swoim oddziałem uderzył na lewe skrzydło i tył Moskwy atakując oddział Zielińskiego i Jankowskiego. Na prawe zaś skrzydło Moskwy wysłał swoją kawaleryą w liczbie 50 dla zajęcia tyłu Moskwy od strony Janówki. Bitwa ta jedna z najslawniejszych na Podlasiu byłaby uwieczniona daleko pomysłniejszym rezultatem, gdyby oddziały Zielińskiego i Jankowskiego były w stanie wytrzymać ogień nieprzyjacielski więcej nad pół godziny, tj. do tej chwili przynajmniej, kiedy kapitan Krysiński ze swoim oddziałem silnie uderzył na lewe skrzydło i tył nieprzyjaciela. Tymczasem Moskale zajmując prawe skrzydło Zielińskiego widocznie otoczył go zamierzli, co widząc Krysiński zachodzi im drogę i wypiera. Oddziały zaś Zielińskiego i Jankowskiego zrejterowały. Wielką jest zasługa tego kapitana, utrzymując bowiem ciągle stosunek z oddziałem majora Zielińskiego uchronił go od szwanku a podczas cofania się dwóch naszych oddziałów szybkim zwrotem kompanii strzelców na lewe skrzydło Moskwy pod dowództwem samego Krysińskiego a następnie kompanii dowodzonej przez obywatela Bardet na prawe skrzydło i tył Moskwy, niedopuszczając nieprzyjacielowi możności zmienienia frontu, sprawił w jego szeregach zamieszanie i nieład i zwycięstwo było dokonane. Tu dopiero kosynierzy nasi ustawieni między dwoma skrzydłami z okrzykiem: »Jezus Marya!« rzucili się na sam środek Moskwy zbitej w kupę przez obydwie nasze strzeleckie kompanie. Cięcia ich były straszliwe, oficerowie nasi twierdzą, że nigdzie jeszcze ich nie widzieli w takim zapale. Scinali głowy od jednego zamachu i biegli zapalczywie za pierzchającą Moskwą. Armaty były już prawie w rękę naszych kosiarzy i tylko szybkie pierzchnięcie Moskwy wyrwało je z rąk dzielnej wiary naszej. W bitwie tej karabiny ważną odegrały rolę, zwycięstwo rozstrzygnęła przytomność dowódcy, zapał i odwaga mężnych naszych kosarzy, na których chwałę powiedzieć muszę, że od czasu dzisiejszej wojny, pierwszy raz przypomnieli nam znowu sławę kos naszych z pod Raclawic. Moskwy padło 176, żołnierze nasi ich rachowali, bo plac boju był otrzymany. Rannych 44 odwieźli do Sławatycz, 76 z sobą wzięli, 30 zaś rannych zabranych z placu odesłano do Sławatycz. Zabrano Moskalom przeszło 20 karabinów, 4000 ładunków i 80 ładownic. Między zabitymi wrogami znajdowało się 15 oficerów, 1 podpułkownik, 1 major. Z naszej strony zabitych 11, rannych 23, u Jankowskiego i Zielińskiego także do 30 zabitych i rannych być miało. Straty nasze w porównaniu z moskiewskimi są bardzo małe, ale też z dzielnym męstwem walczyli strzelcy nasi, ale też nigdy jeszcze tak złowrogim i śmiertelnym i nie zaszumiły kosy nasze Moskalowi szumem.

— Murawiewa krwawe dekreta:

Zalecenie głównego naczelnika kraju do naczelników wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej gubernii oraz komendujących wojskami w tych guberniach konsystującymi 17 (29) Lipca 1863 r.

Stosownie do doniesień otrzymanych od naczelników wojsk, że wiele band powstańczych rozchodzi się, a składający je włościanie szlachta, obwatele i inna hałastrą, zjawiają się z prośbą o litość, dałem już zezwolenie, ażeby włościan, którzy dobrowolnie i ze szczerem uczuciem żalu z band powrócą osadzono na poprzednich miejscach zamieszkania, oddając ich na porękę gmin włościańskich aż do osobnego rozporządzenia. Dla uzupełnienia tego, polecam:

1) Włościan jednodorców i mieszczan, dobrowolnie z band powracających i proszących zlitowania osadzać na poprzednich miejscach zamieszkania, oddając na pewną rękojmią gmin, do których należą, nie inaczej wszakże, jak po najbliższym osobistym przekonaniu się poprzednio naczelnika powiatu o zupełnym ich żalu i po doprowadzeniu ich do przysięgi na wierność JCMości. Przysięga ma być składaną w obecności naczelnika powiatu, przed wybranym na ten cel, a najzupełniej godnym zaufania księdzem.

2) Domagać się usilnie, ażeby powracający z band, pospołu z prośbą o zlitowanie składali broń, w którą byli zaopatrzeni, albo też wskazywali miejsce jej ukrycia w lasach.

3) Otrzymać od każdego z nich osobno zeznanie o składzie tych

band, w których oni się znajdowali, o ich działaniach i dowódcach.

4) Tych, którzy w czasie słuchania zeznań, okazać opór w odpowiedziach, brać pod straż (nie zapowiadając starania o litość) i dostawiać do komisji śledczych, dla postąpienia z nimi wedle prawa, jak wicherzycielami.

5) Obywateli, księży, urzędników i w ogólności szlachtę i różnocyńców, którzy powrócą i zlitowania prosić będą, po wysłuchaniu szczegółowych ich zeznań, zostawić w miastach pod aresztem, oczekując dalszego mojego rozporządzenia co do zmiłowania nad nimi.

6) Należy naczelnikom być nader ostrożnymi w osadzaniu proszących zlitowania, i tych, którzy z band powracają do swych domów bez stawienia się przed władzą, albo chociaż się stawiają, lecz bez szczerego żalu, natychmiast brać pod straż, jak wyżej powiedziano, nie dopuszczając nadal tajemnego powrotu do swych domów i osad.

7) O wszystkich osobach, które powrócą do swych domów i osad i zjawiają się prosząc zlitowania, donosić natychmiast właściwej władzy i składać otrzymane od nich zeznania dla ostatecznego z strony rozporządzenia.

8) Wojennym naczelnikom śledzić tułające się jeszcze po lasach resztki band, a zwłaszcza przewodniczących im księży, obywateli i szlachtę, wysyłając wedle polecenia w różnych kierunkach konne i piesze oddziały i złożone z ochotników komendy dla chwytania i tępienia powstańców i brania pod straż osób, które dawały przytułek lub żywność i w ogólności niosły im pomoc.

9) Przyznając, że tułające się obecnie bandy są niczém inném, jak bandami rozbojników, niegodnych żadnej litości za swój upór i dzikie postępy, poleciłem już wszystkim, którzy z tych włóczących się band rozbójniczych do niewoli wzięci będą, jeżeli ci ostatni dopuścili się jakiegokolwiek okrucieństwa lub gwałtu nad włościanami (!) lub kimkolwiek bądź, sądzić we 24 godziny połowem sądem kryminalnym i wykonać na nich wyroki śmierci za konfirmacją wojennych naczelników powiatowych, i w tymże czasie mnie o tém donosić. Niezależnie od tego, gdy szlachta okoliczna, bez względu na czynne jej ostrzeżenia, będzie przekonana o współudziale lub dopomaganiu powstańcom w dokonywaniu przez nich zbrodni nad włościanami (!) lub osobami poczciwie spełniającymi wiernopoddane obowiązki, donieść mi natychmiast dla użycia najsurowszych środków osztrafowania całej szlacheckiej okolicy dla przykładu i postrachu innych, a tymczasem wzięwszy winnych pod straż, dla zawyrokowania o nich wedle całej surowości praw wojennych, zaraz na całą okolicę nakładać kontrybucją wojenną od 10 do 25 rub. z dymu na korzyść rodzin, (?) które ucierpiały od owej bandy.

10) Mając na widoku, że większą część okrucieństw i zbrodni popełniają bandy powstańcze, złożone z obywateli, księży i szlachty, którym nierzadko dopomagają właściciele w pobliżu leżących dworów i ich zarządzający, poleca się dochodzić, z jakich najbliższych od dokonanego okrucieństwa (?) dworów dawano jakąkolwiek pomoc bandzie, która dopuściła się zbrodni. Z tych dworów zabierać całą ruchomość i zboże, pierwszą sprzedawać i otrzymane pieniądze obracać na korzyść tych, którzy ucierpili od powstania (??) a zapasów zboża używać na utrzymanie wojska; obywateli i ich zarządzających brać pod straż i wespół z dokumentami śledczymi stawić przed władzą, dla oddania ich pod sąd wojenny. Jednocześnie też donosić naczelnikowi gubernii o rozciągnięciu sekwestru na dobra obywateli, którzy dopomagali bandom rozbójniczym. Z tych dóbr rodziny obywateli i ich zarządzających natychmiast usuwać, a nadto bydło i porządki gospodarskie owego dworu, na którego terytorium popełniono zbrodnię, rozdáwać rodzinie tego, który zginął, tudzież innym włościanom. Nie ograniczając się wykonaniem tego, w tejże chwili donosić mi o tém, dla przedsięwzięcia nadto w szczególnej ważnych zdarzeniach, na przykład i postrach innych, najsroźszych środków przeciwko winnym księżom, obywatelom, zarządzającym i szlachcie, którzy dadzą przytułek i pożywienie bandom rozbójniczym.

Uzupełniając obecném zaleceniem poczynione już rozporządzenia, jeszcze raz powtarzam, ażeby powiatowi naczelnicy wojenni ze szczególną ostrożnością robili przedstawienia i dozwolali wracającym z band włościanom osiadać na poprzednich miejscach zamieszkania, a zarazem starali się dowiedzieć, kto są prawdziwi w owiej miejscowości działacze powstania i aresztując tych ostatnich, donosili natychmiast właściwej zwierzchności.

Jenerał piechoty Murawiew.

Francya.

Paryż, 7. Sierpnia. — Poseł rosyjski Budberg odczytał panu Drouyne de Lhuys we wtorek depezę księcia Górczakowa, do której nie było innego powodu, jak zdanie ministra francuskiego o nocie tego Górczakowa z d. 13. Lipca, jakie objawił Budbergowi. W nocie ostatniej objaśnia Górczaków odpowiedź swoją z 13. Lip., ale w niczém jej niezmienia, tylko sady się na grzeczne słowa i dowodzi, że tak źle nie myślał, jak tu w Paryżu tłumacza. Spór przecie pozostaje i pó tej ostatniej nocie jak dawniej między Rosją a zachodem. La France dla tego mówi: rzecz ta więc jak dawniej tak teraz jest europejską. Francya się nieodosobni. Ostatnia depeza Górczakowa stara się pochlebiać naszemu uczuciu urażonemu, ale to nierozbija dobrego porozumienia z Anglią i Austrią. Jest coś, co Francya stawia na równi z swoją godnością, to jest szczerowość względem sprzymierzeńców. Patrie też przyznaje, że Górczakowowi nieudało się ostatnią notą rozbić przyjaźni między 3ma mocarstwami zachodnimi, obaczy to po notach jednobrzmiących, które wkrótce odejdą do Petersburga.

Austria.

Wiedeń, 7. Sierpnia. — Presse wiedeńska mająca pewne styczności z sferami rządowymi i będąca niejako wyrazem ruchliwszej frakcji w rządzie austriackim powiada, że cesarz z p. Schmerlingiem uda się do Frankfurta nad Menem i tam w gmachu Römer przy drzwiach otwartych na posiedzeniu publicznem sam osobiście mową uroczystą zagai po-

siedzenie. O tem zawiadomił dopiero onegdaj p. Rechberg posłów niemieckich przy dworze austriackim zawierzytelniowych. Gdyby zaproszony król pruski nie miał przybyć na zgromadzenie, to rzecz pewna, że wielka większość monarchów niemieckich zjedzie do Frankfurta. Może Baden, Meklemburg i Oldenburg tylko nieprzybędą. Co cesarz powie w mowie swojej, ukryte jest największą tajemnicą. Szczegóły propozycji udzielił cesarz austriacki królowi pruskiemu. Ten ostatni przedstawił niektóre przeciwpropozycje, które wraz z saskimi i austriackimi radził wziąć pod obrady ministrów wszystkich, lecz na to odparł cesarz austriacki, że toby zbyt długo trwało.

— Presse przypomina, że cesarz Franciszek I. w dniu 6. Sierpnia 1806 złożył koronę rzymsko-niemiecką, a teraz wnuk jego powołuje 34 monarchów niemieckich do starej rezydencji rzeszy niemieckiej, aby zatargi dyplomatów sadzących się na subtelności bizantyńskiej polityki po upływie lat 57 od czasu złożenia korony niemieckiej zakończyć reformą konstytucyjną niemieckiej. Jest to pierwszy czyn polityczny w kwestyi niemieckiej, pierwszy krok do rozwiązania, pierwszy strzał śmiały w duszące powietrze niemieckie.

— Wczoraj w południe odbyła się narada ministeryalna nad sprawą polską i odpowiedzią na notę rosyjską. Const. Oester. Ztg. pisze o tem: Chociaż noty niebędą identyczne, ale myśl będzie w nich pierwotną. Mocarstwa obstają za 6ma punktami i konferencyami; Anglia i Francya powtórzą żądanie zawieszenia broni. Austriacka nota także będzie ostrzejsza.

Czas pisze: Od pierwszej chwili powstania w Królestwie Polskiem w Styczniu r. b. pewna liczba mieszkańców tamecznych znajdowała schronienie i przytułek w Galicyi. Byli między nimi sami nawet urzędnicy rządowi, którzy się nie czuli bezpiecznymi przed mordami i rabunkami wojsk moskiewskich. W ogóle znajdowali tu schronienie ludzie wszelkiego stanu, wieku i płci. Powiększyli ich liczbę chroniący się przed branką wojskową, zwłaszcza, że branka ta była prostą proskrypcją, mającą na celu wyłowienie wszystkiej młodzieży wykształcenijszej; a wreszcie pewna liczba powstańców wpartych na tutejsze terytorium, lub nie czujących się bezpiecznymi przed natarciem sił nieprzyjacielskich, przeszła w różnych punktach granicę i częścią bywała rozbrajana przez wojsko i władze austriackie, częścią zaś przeszedłszy bez broni, pozostała w Galicyi. Przytrzymanych z bronią w rękę internowano w Czechach po miastach otwartych, potem zaś osadzono w twierdzach i już jako więźniów strzeżono. Następnie jednak przez ciągłe aresztowania młodzieży z Królestwa Kongresowego pochodzących i wywożenie ich do twierdz czeskich i morawskich zwiększała się liczba internowanych; a obecnie aresztowania te odbywają się bez żadnego względu na to, do jakiej z kategorii wyżej wzmiankowanych należą przebywający w Galicyi mieszkańcy królestwa. Tym sposobem znikł pierwotny charakter owych wychodźców, tak iż każdemu z nich pozostaje dziś jedynie wybór między pobytem w twierdzy austriackiej, a powrotem do Królestwa, gdzie go czeka najsroźszy los, jaki tylko samowola moskiewskich satrapów obmyśleć może.

Nie robieramy tu już kwestyi prawomocności internowania, którą w radzie państwa poruszono bezowocnie; nie robieramy również kwestyi prawnej, czy udział w powstaniu w Królestwie Polskiem ze strony tamecznych mieszkańców może pociągać za sobą odpowiedzialność przed władzami austriackimi, bo i tę okoliczność już dotknięto; lecz podnosimy jedynie pod względem przebywających tu mieszkańców Królestwa stronę przytułku co do tych, którzy się tutaj schronili przed najsroźszym okrucieństwem, a nie mają dla siebie żadnej poręki co do wolności pozostania w Galicyi, jak niemniej podnieść musimy sposób aresztowania, w ostatnich dniach powszechnie używany w Krakowie, to jest przytrzymywanie ludzi przechodzących po ulicach i przechadzkach.

Patrole wojskowe przeciągające bez przerwy po wszystkich ulicach miasta, aresztują bez wyboru na chybił trafił młodszych ludzi, odstawiają ich na Zamek lub do aresztów policyjnych, i tam dopiero następuje klasyfikacja między tymi, których władze przeznaczają do internowania jako nietutejszych, a tutejszokrajowymi. Wykazanie się na ulicy przed patrolem dowodami legitymacyjnymi rzadko wystarcza, a nie uwalnia nigdy obco-krajowych, choćby posiadali karty pobytu, jakie początkowo wydano tym, co szukali w Krakowie przytułku i bezpieczeństwa osobistego.

Tym sposobem każdy młody człowiek w Krakowie jest uważany z góry za podejrzanego o przekroczenie i aresztowanym być może już z tego jednego tytułu, że mógłby należeć do powstania.

Odwoływanie się na konstytucję, na ustawę o bezpieczeństwie osobistem lub o szanowaniu mieszkań — na nic się nie przyda. Zanoszenie petycyj — ależ rada państwa ma ferye, — a zresztą, najwięcej, co ona może poradzić, jest przekazanie ministerstwu petycyj do uwzględnienia, to jest odesłanie do tej władzy, z której umocowania wykonywane bywa to, przeciw czemu petycja była zainiesiona.

Ale dokąd to wszystko prowadzi?

Odpowiedź na to pytanie nastąpi chyba w dniu, w którym sytuacja polityczna dojdzie do takiego koniecznego punktu przesilenia, że rząd austriacki będzie zmuszony oświadczyć się, nie jak w nocie z dnia 19. Lipca abstrakcyjnie, lecz rzeczywiście czynem: czy trzyma z zachodem, czy z Rosją. Dotychczas bowiem nie umiemy pogodzić polityki państwa z polityką administracji wewnętrzej.

Galicya.

Kraków, 5. Sierpnia. — Według wykazów urzędowych, podczas obław odbywanych po mieście od dnia 2. b. m. przytrzymano 98 młodych ludzi, których nazywa urzędowy raport jak zawsze »spieszającymi do powstania« i mówi, że między nimi było 3 oficerów powstańczych; 8 aresztowano w dworcu kolei żelaznej, 26 dostawiono z innych stron kraju,

Z tych wywieziono 7 do Ołomuńca, gdzie będą internowani, a 6 wydano za granicę.

— Dziś rano pobito i zraniono jakiegoś ajenta policyjnego na Kleparzu. W skutku tego były aresztowania na tem przedmieściu.

— Patrole wojskowe przytrzymały wczoraj przejeżdżające nawet przez rynek osoby. Jedna z obywateli wczoraj przejeżdżająca nawet przybyła tu bowiem z dzieckiem i bryczką dla zakupu niektórych potrzeb w mieście, została pod Sukiennicami zatrzymana przez patrol, który kazał jej i dziecku wysiąść, i po zrewidowaniu bryczki pozwolił jej wsiąść napowrót i ruszyć dalej. Dotychczas rewizje takie odbywały się na wszystkich drogach publicznych i gościńcach, lecz wczoraj pierwszy raz, o ile nam wiadomo, zdarzyło się coś podobnego w mieście.

— D. 3. b. m. o godz. 4tej rano aresztowano w hotelu Drezdeńskim obywateli pp. Henryka Jastrzębskiego z Tarnawki i Marcellego Kaźniowski z Złoczówki.

— »Jakie potrzeba mieć przy sobie dowody legitymacyjne w dworcu kolei żelaznej w Krakowie?« zapytał nas pewien tutejszy obywatel. Odpowiedzieliśmy, że zapewne paszport, kartę pobytu lub coś podobnego. »To wszystko nie wystarcza — rzekł nasz interpelant — widziano bowiem, że i to nie pomaga. Ja inny znam dowód legitymacyjny, który się okazał już nieomylnym. Oto parę dni temu wysiadł z wagonu oficer. Za nim zabiera się wysiąść jakiś mężczyzna po cywilnemu ubrany, lecz żołnierz zastawił drzwi karabinem. »Ja sem ne Polak!« rzekł ów mężczyzna. Na te słowa znikła zapora odedrzwii, a niepolak oddalił się bezpiecznie. Oto dowód legitymacyjny o jakim mówiłem — dołożył nasz interpelant.

Galicya.

Kraków, 7. Sierpnia. — Okropne nieszczęście zdarzyło się dzisiaj w naszym mieście. O godzinie 4^{3/4} po południu dał się słyszeć straszny huk i kłęby dymu wzbily się w górę. Był to wybuch prochu przy ulicy Teatralnej z domu p. Anny Kronosowej na rogu ul. Szewskiej. W domu tym miała się znajdować na drugim piętrze pewna ilość prochu i zapaliła się wiadomym dotąd sposobem. Przechowywanie prochu w mieście jest dowodem wielkiej nieprzezwrotności, że tu użyjemy najłagodniejszego wyrazu, a zwłaszcza przechowywanie go w mieszkaniu, gdzie niepodobna zachować wszystkich ostrożności, jakich obchodzenie się z materiałem tak dalece palnym wymaga. Nieznane są dotychczas wszystkie szczegóły tego nieszczęścia, ale ciała kilku osób i ruiny domu pogorzałego będą bolesną pamiątką dnia dzisiejszego. Ofiarami tego nieszczęścia są, o ile wiemy, trzy panny Janowskie, siostry artysty dramatycznego, z których jedna na miejscu żyć przestała, druga ciężko spalona i porażona, nie zostawia nadziei ocalenia, trzecia lekko poparzona; następnie córka 16to-letnia pana Wiatrowicza jubilera, chłopiec młody z warsztatu jubilerskiego, jakiś mężczyzna, którego ciała spalonego niepodobna było rozpoznać, ranione dwuletnie dziecko pana Karola Królko-

wskiego, artysty dramatycznego, przybyłe w odwiedzinach do babki swej p. Krajewskiej, która mimo, że się na nią zwała część ściany, wyszła prawie bez szwanku. Z pod gruzów wydobyto wieczorem również parę ciał, których nie rozpoznano jeszcze. Mowią, że zginął ktoś z domowników p. Dębowskiego, utrzymującego skład wódek, lecz mylną była pogłoska, jakoby kto z jego rodziny zginął. Ranionych lub oparzonych lekko jest jeszcze podobno parę osób.

Natychmiast po wybuchu, płomień rzucił się oknami drugiego piętra i wydostał się szybko na dach, gdyż sufit zawalił się częściowo. Spieszna pomoc i pełna poświęcenia ze strony obywateli i młodzieży uratowała okoliczne domy od ognia, lubo tyły i stajnie ze składem siana pod Krysztoforami wiele od ognia ucierpiały, a na ulicy Szewskiej dom pana Florkiewicza parę razy zajmował się, lecz ogień natychmiast stłumiono. W domu gdzie był wybuch spaliło się tylko drugie piętro i to nie całkowicie, tudzież dach. Trzy sikawki miejskie pracowały od samego początku, dwie inne nie były opatrzone należycie i dopiero później mogły być użyte, bo węże od nich i drągi do ruchu pomp były odjęte. Kilka osób zostało zranionych lekko przy ratowaniu, narażając się z całą odwagą poświęcenia. W ulicy Szczepańskiej wyleciały okna z kilku domów.

— Wczoraj wieczorem o godzinie 10ej powstał pożar na Podgórzu, który szeroką łuną oświecił horyzont nad Krakowem. Zgorzał tam dom p. Kamińskiego, rzeźnika tamecznego, wraz z zabudowaniami, tudzież wielki zapas siana i zboża. Z Krakowa prócz straży ogniowej mała była pomoc, gdyż puszczone wieść, iż zatrzymują na moście co było płonną obawą.

Przybyli do Poznania dnia 9. Sierpnia.

BAZAR: prob. Karnowski z Opalenicy, Kraszewski z Leszna, hr. Poniński z Wrześni, Moszyński z Krakowa, Orłowski z Lwowa, Błociszewska z Przecławia, Kierska z Podstolic.

POD CZARNYM ORLEM: Węclewski z Srody, Struve z Gryfi, Gościńska i Grekowicz z Polski.

HOTEL PARYSKI: Weidemann z Nowogomiasta, Meyer, Philippe i Banel z Paryża.

HOTEL BERLIŃSKI: Dahme i Weber z Wągrowca, Tabernackie z Wrześni, prob. Sumiński z Lussowa, Denhard z Berlina, Zielke z Kościana, Schwaabe z Otorowa.

EICHENER BORN: Strohschein z Josephsruh, Bresler z Izbic, Arnheim z Bojanowa, Blummann z Koła, Kasper z Świączyna.

Z dnia 10. Sierpnia.

BAZAR: Szoldrzyński z Lubasza, Lewandowska z Polski.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI: Dr. Rymarkiewicz z Zaborowa, Böhelt z Trzebiatwek, baron von Winterfeld z Boltenhagen, Otto z Gdańska, Schöneberger z Leszna, Hoffmann z Szczecina, Weiss z Moguncyi, Herbst z Krotoszyna, Frankenthal z Berlina.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI: Tuch, Danecke i Philippssohn z Magdeburga, Waldt Stutgartu, Dulitz, Schwarz, Meyerstein i Raphael z Berlina, Martini z Łukowa, von Wedel z Turowa, v. Wedel z Brodów, Dr. Jansen z Brandenburga.

HOTEL DU NORD: Urbanowicz z Wrześni, Hoppe z Lucina, Wendorff z Prusca.

POD CZARNYM ORLEM: Jakubowicz z Linia, Lutostański i Żeroński z Brzozy.

HOTEL PARYSKI: Ruhm z Tiegenhoff, Skoraszewski z Wysoki, Malczewski z Swinar.

OBWIESZCZENIE.

W miesiącu Sierpniu r. b. sprzedawać będą poniżej wymienieni piekarze chleb i bułki po najcięższej tu podanej wadze:

| | |
|--|------------|
| 1) Chleb po 5 Sgr. | funt. Int. |
| Antoni Chwałkowski, Zawady Nr. 109., | 6 — |
| Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16., | 5 15 |
| Wdowa Kostrzewska, Ostrowek Nr. 23., | 5 — |
| Ludwik Miskiewicz, Środka Nr. 41., | 5 — |
| Józef Górski, Środka Nr. 55., | 5 — |

| | |
|--|------|
| 2) Bułki po 1 Sgr. | Int. |
| Józef Rychlicki, ul. Półwiejska Nr. 16., | 18 |
| Semi Rosenberg, ul. Wroniecka Nr. 18., | 16 |

Zresztą odwołuje się do taks pieczywa na miejscach sprzedaży wywieszonych.

Poznań, dnia 5. Sierpnia 1863.

Król. Prezes Policji.
v. Baerensprung.

OBWIESZCZENIE.

Brama warszawska z powodu naprawy mostu zwodzonego zamkniętą będzie na przeciąg dni czterech, począwszy od 10. b. m. Wozy, przychodzące do miasta, jadą albo przez młyn świętojański bramą kaliską, albo około forty reformackiej bramą bydgoską. Wozom wychodzącym z miasta wolno korzystać z Wałowej ulicy od bramy warszawskiej do bramy kaliskiej.

Poznań, dnia 8 Sierpnia 1863.

Król. Prezes Policji
v. Baerensprung.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie dnia 8. Sierpnia 1863.

Zyto (wępel po 25 szefli) cicho. Na Sierpień 38^{3/4} list. 38^{2/3} pien., na Sierpień Wrzesień 38^{3/4} list. 38^{2/3} pion., na Wrzesień Paźdz. 39^{2/3} list. 39^{1/2} pien., na Paźdz. Listopad 39^{3/4} 39^{7/12} pien., na Listopad Grudzień 39^{5/6} list. 39^{2/3} pien., na wiosnę 1864 40^{7/12} list. 49^{5/12} pien.

Okowita (beczka 8000 proc. Trallesa) cicho. Na Sierpień 14^{1/12} list. 14^{7/8} pien., na Wrzesień 15^{1/12} list. i pien., na Paźdz. 15^{1/12}

list. i pien., na Listopad 15 list. 14^{11/12} pien., na Grudzień 15 list. 14^{11/12} pien., na Styczeń 1864 15 list. 14^{11/12} pien.

Wiadomości handlowe.

Gdańsk, 8. Sierpn. — Z wyjątkiem dwóch dni mieliśmy w upłynionym tygodniu najpiękniejszą pogodę. Zbiory żyta ukończone, pszenicy są na dokończeniu z zupełnym zadowoleniem rolników tak pod względem obfitości jak i gatunku.

Targi angielskie są w zupełnej stagnacji z widoczną ku niższeniu dążnością wobec dojrzewających zbiorów. Wczesne próby pszenicy wystawione na giełdzie, były drobne w ziarnie i nosiły ślady przyspieszonej dojrzałości. Dowozy tak krajowe jak i z zagranicy nie są znaczne, jednak potrzebom konsumcji zupełnie odpowiednio.

We Francji zbiory już sprzątnięte a wypadek całego kraju przecięciowo dobry, średni, wpłynął na osłabienie cen i obfitsze zaopatrzenie targów.

W Holandyi, Belgii i na wszystkich portowych placach morza Bałtyckiego pod wpływem wiadomości z Anglii handel był nieczynny, a na naszej giełdzie jeszcze nieuspokojonej, po tylu wstrzymanych wypłatach nie było żadnej do interesów ochoty. Zniżeniem nawet ceny tranzakcyje z wielką trudnością dawały się wiązać. W ciągu tygodnia możemy notować niższenia na pszenicy 15 guld., na życie 10 a na rzepaku 20—24 guld.

Splaw na Wiśle dla braku wody wstrzymany.

Po dzień 1. Sierpnia znajdowało się na śpiżkach gdańskich: pszenicy 909,000 szefli, żyta 186,000, grochu 78,600; a zatem w Lipcu zasoby śpiżkowe gdańskie zniżyły się na pszenicy 58,200 szefli, życie 127,000; grochu 48,600, co przy słabym odbyciu na miesiąc Lipiec jest rzeczą zupełnie wyjątkową.

Na giełdzie w ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy szefli 22,800, żyta 15,000, jęczmienia 600, owsa 660.

Placono za szefel wagi pruskiej:

| | | |
|-------------------|----------------|----------------|
| | Tal. sgr. fen. | Tal. sgr. fen. |
| Pszen. 82/15—85/4 | 2 16 8 | 2 20 10 |
| » 85/13—87/3 | 2 22 6 | 2 25 5 |
| Żyto 78/17—82/25 | 1 21 — | 1 24 — |

Toruń przebyło w ciągu tygodnia: pszenicy szefli 36,120, żyta 7320, grochu 4260. Belek sonnowych i okrągłaków 2780 sztuk, dębowych 59.

Woda w Toruniu pod zero 7^{1/2}.

Kursa zamian: Londyn 6. 20^{3/4}. — Amsterdam 141^{3/4}.

Aleksander Makowski et Comp.

| CENY TARGOWE w mieście Poznaniu. | dnia 10. Sierpnia 1863 r. | | | |
|---------------------------------------|------------------------------|------------|------|------------|
| | od | | do | |
| | tal. | sgr. fn. | tal. | sgr. fn. |
| Pszenicy pięknej, szefel po 16 garn. | — | — | — | — |
| Pszenicy średniej | — | — | — | — |
| Pszenicy ordynaryjnej | — | — | — | — |
| Żyta przedniego, szefel | 1 | 20 | 1 | 21 3 |
| Żyta łżejszego | 1 | 15 | 1 | 17 6 |
| Jęczmienia dużego, szefel | — | — | — | — |
| Jęczmienia małego | — | — | — | — |
| Owsa, szefel | — | — | — | — |
| Grochu do gotowania, szefel | — | — | — | — |
| Grochu na pastwę | — | — | — | — |
| Rzepik zimowy | 3 | 12 | 6 | 3 13 4 |
| Rzepik letowy | — | — | — | — |
| Tatarki, szefel | — | — | — | — |
| Koniczyna czerwona, cent. 100 fn. | — | — | — | — |
| Koniczyna biała | — | — | — | — |
| Ziemiaków, szefel | — | 12 | 6 | 15 — |
| Masła, garniec | 1 | 22 | 6 | 2 5 — |
| Siana, centnar | — | — | — | — |
| Słomy, kopa po 100 funt. w. Z. c. | — | — | — | — |
| Oleju rzepiowego, cent. po 100 fn. | — | — | — | — |

Stan Termometru i Barometru, oraz kierunek wiatru w Poznaniu.

| Dzień | Stan termometru | | Stan barometru. | Wiatr. |
|-----------|-----------------|----------|-----------------|-------------|
| | najniższy | najwyż. | | |
| 3. Sierp. | + 9, 5° | + 19, 2° | 28, 2, 0 | Póln. zach. |
| 4. " | + 8, 7° | + 21, 5° | 28, 0, 8 | Póln. zach. |
| 5. " | + 10, 2° | + 24, 2° | 27, 11, 3 | Pol. zach. |
| 6. " | + 12, 0° | + 18, 0° | 28, 0, 0 | Pol. zach. |
| 7. " | + 12, 1° | + 16, 2° | 28, 0, 8 | Zachodni. |
| 8. " | + 12, 0° | + 18, 0° | 28, 2, 4 | Póln. zach. |
| 9. " | + 11, 3° | + 23, 0° | 28, 2, 5 | Pol. zach. |